**Nr. 4.** **Kraków, sobota 27 marca 1909.** **Rocznik I.**

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya
„Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.
(Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 11—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—9 wieczorem.

# Myśl Robotnicza

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Wydawca i kierownik **Stanisław Zgórniak** prezes P. Z. Z. Ch. R.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone pe zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h. Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.

Zmiana adresu 20 halerzy.

**Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!**

## „Bez jednego wojna będzie.“

Rozwój naszej chrześcijańskiej i polskiej organizacyi robotniczej postępuje chyżym krokiem naprzód. Niema dnia, któryby nie przyniósł jej nowych członków, nowych szeregowców i bojowników zdecydowanych walczyć śmiało i otwarcie o własne i braci swej prawa, o podniesienie siebie i drugich do godności ludzkiej, sponiewieranej i zdeptanej przez fatalny układ stosunków społecznych, przez kapitalizm. Idziemy ciągle naprzód i wyzwalamy się z pod opieki „możnych tego świata“ chcąc stanowić sami o sobie.

Stwierdzając z zadowoleniem ten fakt podnieść musimy zarazem, że po za naszym obozem stoją jeszcze tysiące obojętnych a często nam wrogich. Kiedy zwracamy się do nich z wezwaniem do szeregu i wspólnej pracy, spotykamy się bardzo często, a raczej zawsze z jednobrzmiącą odpowiedzią: bezemnie się tam obejdzie — was tam dosyć jest itp. Trudno naprawdę o mniej rozumne zdanie od tego, któreśmy przytoczyli, a jednak jest ono tak często używane, i powtarzane szczególnie wśród robotników.

„Bezemnie się tam obejdzie — bo bez jednego wojna będzie“. Ci, którzy tak myślą i sądzą, zapominają widocznie, że jak najmniejsze kółko w maszynie ma swoje przeznaczenie, tak i człowiek każdy w danem społeczeństwie ma swoje zadanie do spełnienia. Nieprawidłowe funkcyonowanie jednego kółka w maszynie czyni ją nieraz całkiem niezdolną do ruchu. Podobnie aczkolwiek w mniejszym zakresie dzieje się to w społeczności jednego stanu robotniczego w jego zbiorowej akcyi, zmierzającej do jednego celu: poprawy swojej doli.

Z tego małego, łatwo zrozumiałego przykładu, każdy poznać może, że często spotykana wymówka: »bezemnie się tam obejdzie« jest niemądrą, a dla wspólnej sprawy i wspólnego działania niesłychanie szkodliwą. Gdyby każdy z nas robotników tak chciał mówić, niebyłoby naszej organizacyi i wszystkich jej dotychczasowych owoców i wogóle wszelka praca zbiorowa byłaby niemożliwą, bo nie miałby kto pracować i wszyscy byśmy byli wydani na łup i pastwę bezgranicznego wyzysku kapitalizmu.

Boleśniejszem jest jeszcze, że zdaniem wyżej przytoczonem pragnie się wielu robotników wymówić od współudziału w pracy organizacyi i uchylić z walczących szeregów robotniczych, tak, jakby organizacya robotnicza dla kogo innego, a nie dla robotników samych pracowała. Wszyscy ci robotnicy, którzy stronią od organizacyi i w zorganizowanych szeregach robotniczych stać nie chcą i razem z innymi walczyć, twierdząc, »że bez nich się tam obejdzie«, podobni są do trutni, którzy kosztem innych, kosztem pracy organizacyi żyć chcą, podobnie jak trutnie żyją kosztem pracy pszczół. »Trutnie« tacy nie dosyć, że sami nie pracują i nie gromadzą w spiżarniach organizacyjnych, ale dokuczają i prześladują tych, którzy dla organizacyi z poświęceniem pracują.

Ich zdaniem organizacya zawsze mało robi, małe przynosi korzyści; oni widzieć będą w niej wszystkie ujemne strony, dobrej ani jednej — oni wiecznie z niej nie zadowoleni — chociaż do niej nie należą, ani dla jej rozwoju palcem nawet nie ruszą.

Powinni jednak pamiętać, że jak pszczoły robią pod jesień obrachunek ze swymi trutniami wyrzucając ich z uli, podobnie i zorganizowani robotnicy ze swymi trutniami zrobić będą zmuszeni, t. j. w ciężkich chwilach opuszczą ich i zostawią własnemu losowi. Nie jest to groźba, ale przepowiednia konieczności, jest to ostrzeżenie, żeby zaprzestać ociągania się, wymawiania i wstępować w szeregi organizacyi chrześcijańskiej. Nie wolno nikomu, kto nie chce szkodzić własnej i swoich współkolegów sprawie, usuwać się od udziału w pracy organizacyjnej, ale razem pod hasłem: »jeden za wszystkich, wszyscy za jednego« iść powinniśmy karnie w bój z wyzyskiem i niesprawiedliwością społeczną. W duszy każdego z nas utkwić powinno przekonanie, że nasze położenie i przyszłość nasza w naszych robotniczych przeważnie spoczywa rękach i od nas samych w pierwszym rzędzie zależy poprawa własnego losu.

## Klęska bezrobocia w Niemczech.

W państwie niemieckiem klęska bezrobocia nie przybrała dotychczas tak zastraszających rozmiarów, jak w Anglii — jednak daje się ona również bardzo dotkliwie odczuwać. Liczba pozbawionych pracy i zarobku robotników przekracza cyfrę pół miliona i z miesiąca na miesiąc — jak to stwierdza urzędowy »Reichs-Arbeitsblatt« — się podnosi. W zimowych miesiącach szczególnie silnie zaznaczyło się bezrobocie w przemyśle budowlanym. Wedle statystyki w miesiącu listopadzie na 100 wolnych miejsc przypadało 245 szukających pracy. W grudniu i styczniu stosunek ten w całem państwie jeszcze znacznie się pogorszył. W Berlinie z przedmieściami w październiku naliczono 40,124 bezrobotnych, w styczniu b. r. liczba ich dosięgła 101,000.

Podobny, procentowy przyrost bezrobotnych wykazują statystyki i innych większych miast Rzeszy niemieckiej. Przyczyną braku pracy w Niemczech, w przemyśle niemieckim, jest w pierwszym rzędzie nadmierny, w stosunku do zapotrzebowania, napływ ludności wiejskiej do miast. Napływ ten, szczególnie w ostatnich latach, przybrał ogromne rozmiary tak, że zmusza zarówno rząd jak i gminy do szukania środków przeciwdziałających. Z jednej strony bowiem rolnictwo niemieckie przechodzi coraz poważniejsze przesilenie wskutek braku sił roboczych do pracy na roli, z drugiej strony w miastach pozostaje bez chleba i wszelkich wogóle środków egzystencyi dziesiątki tysięcy ludności. Zatrzymać tę ludność na wsi i zająć pracą na roli — byłby to podwójny pożytek. Problem to nie nowy i nie od dziś zajmuje umysły ekonomistów i stanowi przedmiot ich roztrząsań i dociekań. Dotychczas atoli klucza do praktycznego jego rozwiązania nie znaleziono. Urok wielkiego miasta i dymiących kominów fabrycznych jest za wielki i magnetyzm środowiska wielko-miejskiego zbyt silny, ażeby osłabić go mogły jakiekolwiek pomysły reformy stosunków wiejskich. Miasto i przemysł pozostaną zawsze dla ludności wiejskiej czemś, czego jej na wsi nic zastąpić nie zdoła — pozostaną one nadal dla niej pewnego rodzaju »krajem obiecanym«.

Z tym faktem liczy się także parlament niemiecki — jak tego dowodzi niedawno w nim przeprowadzona dyskusya w kwestyi braku pracy. Spowodowały ją wnioski socyalistów, domagające się zaprowadzenia państwowego ubezpieczenia robotników na wypadek braku pracy. Większość mowców przychylała się do wniosków, rząd jednak kategorycznie oświadczył, że na zaprowadzenie tego rodzaju ubezpieczenia zgodzić się nie może, głównie z powodu olbrzymich kosztów, jakieby ono za sobą pociągło. Sprawa więc na razie w parlamencie niemieckim została pogrzebana i robotnicy z tej strony żadnej pomocy spodziewać się nie mogą.

Sprawę bezrobocia poruszono także w sejmie pruskim. I tam również mowcy z Centrum, z Koła polskiego i socyalistyczni stanęli na stanowisku, że kwestyę braku pracy może skutecznie rozwiązać tylko państwowe ubezpieczenie. Tego rodzaju sprawa jednak należy do sejmu Rzeszy. Tak więc w obu ciałach prawodawczych uznano konieczność środków zaradczych, dotychczas jednak bez realnego skutku dla robotników, którzy skazani są i nadal na własne siły i pomoc swych organizacyi zawodowych.

W walce z bezrobociem bardzo wiele zdziałać mogą gminy, przez zaprowadzenie we własnym zakresie ubezpieczenia komunalnego. Sprawą tą zajmowała się przed kilku tygodniami konferencya chrześcijańskich związków zawodowych robotniczych w Niemczech. Po wszechstronnej dyskusyi zaproponowano zaprowadzenie komunalnego zabezpieczenia robotników pozbawionych pracy. Podstawą tego ubezpieczenia byłoby dobrowolne zabezpieczenie strony interesowanej i zabezpieczenia ze strony związków zawodowych. Gmina gwarantuje robotnikom bezrobotnym, a należącym do kasy zabezpieczenia związków zawodowych pewien dodatek do wsparcia związkowego, a niezorganizowanym robotnikom wsparcie w wysokości tego dodatku. Taki jest w zasadzie projekt chrześcijańskich związków zawodowych.

W kilkanaście dni później podobne ubezpieczenie zaprowadziło u siebie znane ze znakomitych urządzeń społecznych miasto Monachium. Rada miejska uchwaliła na cele ubezpieczenia bezrobotnych **50.000 marek, w tem 20.000 funduszu żelaznego.** Do

pobierania pomocy są uprawnieni wszyscy robotnicy żonaci, którzy w roku 1908 przynajmniej tydzień byli w Monachium, a szukanej pracy nie znaleźli i bez pracy nadal pozostają. Nieżonaci otrzymują zapomogę tylko o tyle, o ile są do miasta przynależni. Początkowe wsparcie wynosi: dla żonatych 3 mrk., dla nieżonatych 2. mrk. tygodniowo. Każdy pragnący otrzymać wsparcie musi się poddać kontroli. Nad zorganizowanymi robotnikami przeprowadzają kontrolę związki zawodowe, które w całem ubezpieczeniu również są interesowane. Przeprowadzenie ubezpieczenia jest bardzo proste a robotnikom pozbawionym pracy daje chociaż skromną ale przecież pewną pomoc w ciężkich chwilach.

U nas kwestya bezrobocia z braku przemysłu nie jest tak groźną jak na zachodzie, jednak w krótkim czasie i w naszym kraju zapewne się zaostrzy. Zarodki jej bowiem od dawna już mamy, w miarę rozwoju miast i przemysłu i o niej zapominać nie należy, żebyśmy kiedyś wobec niej nie stanęli bezradni.

## Ustawa o Wydziałach robotniczych i mężach bezpieczeństwa w górnictwie.

I.

Wstrząsające katastrofy kopalniane, jakich byliśmy świadkami w ostatnich kilku latach, obudziły w śród szerszej publiczności zainteresowanie się tą tak wielce ważną gałęzią przemysłu, przyznając otwarcie, że mało bardzo, zwłaszcza w Austryi, czyniło się pod względem ustaw ochronnych. Od dnia zaprowadzenia ustawowo 9 godzinnego dnia pracy nie uczyniono ani kroku naprzód pod względem bezpieczeństwa życia i zdrowotności górnika.

Inicyatywie chrześc.-socyalnego ministra robót publicznych zawdzięczamy, że dołożono znowu cegiełkę do ustawodawstwa ochronnego. Z pewnością Dr. Gessmann układając swój projekt o wyborze wydziałów robotniczych i wprowadzeniu zamiast inspektorów robotniczych, mężów bezpieczeństwa w górnictwie, miał inne wytknięte zamiary niż to zawarto w rządowym projekcie.

Rzucając okiem na ów projekt, znajdujemy w nim cały szereg wielkich błędów, które ze strony górników muszą obudzić wielkie do niego niezaufanie, ba zdawałoby się w interesie robotników, że projekt jest wprost nie do przyjęcia.

Według nowej ustawy przewidziane wydziały robotnicze w górnictwie mają zabezpieczyć legalne zastępstwo robotnikom i dążyć do przeprowadzenia ochrony nad górnikiem. Obowiązują już wprawdzie niektóre kopalnie i całe okręgi podobne ustawy z dnia 14 sierpnia 1896 dz. u. p. 156. Liczba kopalń w Austryi wynosi obecnie koło 840, podczas kiedy tylko przy 409 »zawodach« (kopalniach) istnieje przepis wybierania wydziałów robotniczych.

Jak pożądaną jest taka ustawa, wykaże statystyka wypadków śmiertelnych w poszczególnych państwach Europy, zachodzących w górnictwie w roku 1905:

| Kraj | Liczba górników | Śmiertelne wypadki |
|---|---|---|
| Austrya | 139·288 | 202 |
| Saksonia | 31·806 | 41 |
| Prusy | 588·430 | 1026 |
| Anglia | 887·524 | 1205 |
| Francya | 193·337 | 210 |
| Belgia | 135·445 | 133 |
| Hiszpania | 81·244 | 243 |

Do tej statystyki dodać należy, że we Francyi było w roku 1906: 1280 wypadków śmiertelnych; w samym tylko Courrieres 1099. Interesujące są również cyfry, wykazujące ilość wypadków śmiertelnych w górnictwie austryackiem z ostatnich 10 lat t. j. od roku 1898 do 1907.

| W roku | Liczba górników | Liczba wypad. śmier. |
|---|---|---|
| 1898 | 124·482 | 162 |
| 1899 | 127·912 | 174 |
| 1900 | 136·437 | 248 |
| 1901 | 144·060 | 199 |
| 1902 | 137·122 | 216 |
| 1903 | 135·636 | 114 |
| 1904 | 132·523 | 122 |
| 1905 | 139·288 | 202 |
| 1906 | 135·902 | 169 |
| 1907 | 141·051 | 182 |

Wobec tylu wypadków, nic dziwnego, że nam żądać należy powiększenia inspekcyi górniczej, do której musimy wysłać najdzielniejszych robotników.

A teraz choćby w krótkości przyglądnijmy się projektowi rządowemu, który stwarza stałe wydziały robotnicze w kopalniach gdzie przynajmniej 30 robotników ma zatrudnienie. Ustawa ta ma objąć wszystkie kopalnie węgla, szyby wiertnicze, kopalnie rudy żelaznej, soli i inne. Ponieważ istnieją kopalnie zatrudniające mniej niż 30 górników, może minister robót publicznych wydać rozporządzenie, podciągające i mniejsze kopalnie pod ową ustawę, względnie może połączyć kilka kopalń w jeden okręg wyborczy, w którym wybiera się wspólny wydział.

Wydział robotniczy musi się składać conajmniej z 3 członków.

Na sto zatrudnionych wypada jeden członek wydziału i 2 zastępcy.

Uprawnieni do wyborów są wszyscy robotnicy i robotnice, którzy przekroczyli 21 rok życia i przynajmniej przez 1 rok byli zatrudnieni przy kopalni. Jest to rodzaj „zasiedzenia“ jak przy wyborach do Rady państwa. Przytłaczające są postanowienia co do obieralności członka Wydziału. Obieralni są tylko mężczyźni, którzy przekroczyli 24 rok, posiadają obywatelstwo austryackie, umieją pisać i czytać i co najmniej 3 lata pracowali w okręgu górniczym, do którego kopalnia, w której pracują, należy.

Przepis czytania i pisania u członków Wydziału robotniczego jest w stronach, gdzie jeszcze znajdujemy dużo analfabetów, bardzo krzywdzącym. W Austryi liczymy kilka okręgów górniczych, w których przeważna część górników nie umie czytać i pisać; do takich zaliczyć można: Kraków, Drohobycz, Jasło, Stanisławów, Lublanę, Cara, Cilli, w których z winy rządu szkolnictwo słabo się rozwija. Analfabeta może być posłem do Rady państwa i do Sejmu, żadne ustawy tego po nim nie wymagają, chociażby jednej tylko litery nie znał, ale ten sam nie mógłby być członkiem Wydziału robotniczo-górniczego.

Również i trzyletnie zasiedzenie w jednem przedsiębiorstwie i w jednym okręgu rewirowym jest wielkiem ograniczeniem prawa obieralności.

Organizacye właścicieli będą miały broń w ręku, ażeby uświadomionego robotnika przed upływem tego terminu wypędzić z pracy, niedopuszczając tym sposobem do jego wyboru.

Dalsze paragrafy omawiają już tylko same wybory. Wielce to krzywdzący robotników rozdział. N. p. wybory muszą być 2 tygodnie z góry ogłoszone; pierwsze wybory przez Urząd górniczy rewirowy, następne ogłasza przewodniczący Wydziału ustępującego. Kartki wyborcze wystawia właściciel kopalni, który również kieruje wyborami i postanawia sekretarza do protokułu.

Możemy sobie żywo przedstawić, jak objektywnie przeprowadzone będą wybory! Urzędy górnicze, rewirowe, obsadzone zięciami właścicieli kopalń, te mają rozstrzygać odwołania przeciw nieprawnie odbytym wyborom. Myślimy, że dosyć powiedziano w tem zdaniu. W następnym numerze omówimy dalszą treść projektu ustawy. *Młot.*

## Poznajmy swój statut.

Każda organizacya spełnić może swoje cele i zadania tylko wtedy, jeśli stosuje się ściśle do przepisów swego statutu i regulaminu. Ścisłość ta tembardziej potrzebna jest w organizacyi robotniczej, gdzie przecież rozchodzi się o polepszenie doli uciemiężonego robotnika i gdzie każdy krwawo zapracowany grosz robotniczy musi być zużyty na właściwy cel.

## „Miłosierny“ socyalista.

Był stróżem kamienicy. To się często zdarza. Ale był uczciwym — nie był socyalistą! No! już rzadszy wypadek! Mało jest takich! A on był jednym z wyjątków i był porządnym człowiekiem! Nieszczęście jednak chciało, że właścicielem kamienicy był socyalista. No! dosyć jest socyalistów złodziei na świecie! A że ten pan był dobrym złodziejem, więc nic dziwnego, że dorobił się kamienicy, — a że był sprytnym, — został posłem! No! to u nich rzecz zwykła, że posłem tylko taki zostaje!

Ależ przecież rzeczą niezwykłą było, aby pan poseł-socyalista miał stróża uczciwego człowieka. Czuł to i wiedział o tem pan poseł-socyalista — i postanowił wykorzystać „głupiego“ i „nieuświadomionego“ — jak się wyrażał.

Od czegoż spryt socyalistyczny! Od czegoż żyłka socyalistyczna wyzyskiwania sił cudzych na swą korzyść!

Ha! — pomyślał sobie pan poseł — kiedyś nie socyalista, to pracuj jak pies za marne pieniądze! Pracuj! Tylko socyalistom wolno nie pracować, a grube brać pieniądze, kamienice budować, — dobrze żyć — i tyć!

Jak pomyślał — tak zrobił.

Biedny stróż giął się pod ciężarem pracy, coraz częściej zapadał na zdrowiu, ale pracował. Bo tak chciał pan poseł socyalista! A biedny, uczciwy stróż słuchał! Przecie brał za to pieniądze! Że za mało? Trudno! — nie wszyscy mogą być prowodyrami socyalistycznymi!

I harował biedny stróż — co sił starczyło!

Ale i to było panu posłowi za mało!

On — jako wielki poseł, musi mieć przecież szeroką służbę! A od czegoż stróż? Przecież nie tylko do kamienicy!

On! pan na kamienicy, — poseł socyalistyczny musi mieć lokaja!

I biedny stróż został jeszcze lokajem pana Posła. No! trudno! — i szubrawcom trzeba nieraz służyć dla kawałka chleba!

Ale biednemu stróżowi sił brakło.

Organizm spracowany, zniszczony — nie mając chwili odpoczynku, psuł się, — ustawał, aż wreszcie odmówił posłuszeństwa.

„Jak to — pyta pan poseł — ty chcesz mi próżnować? Ty chcesz w łóżku leżeć!? Ty psie odważysz się mieć suchoty? Ty odważysz się żyć bez pracy za moje pieniądze? Won! Wynoś się! Gnij z głodu! — ty i twoje dzieci! Wynoś się żebraku! Ty śmiesz mi powiedzieć, żeś pracował u mnie kilkanaście lat!? Ty śmiesz powiedzieć, że ci za mało płaciłem? Ty żebraku! Ty śmiesz się mnie — posłowi sprzeciwiać?! W tej chwili się wynoś! Niech ci dzieci i żona z głodu pozdychają! Niema litości w mem sercu! Zabieraj się! Już dla mnie nie jesteś dziś nic wart! Suchoty! Ho! ho! żebyś mi cały dom zaraził! Precz! próżniaku! precz żebraku!“ Co? Boga żebym się bał? Co? ja Boga? Ja Boga żadnego nie uznaję! Dla nas Bóg — to kieszeń! Ha! ha! — głupcy!

I biedny stróż wyniesiony prawie na rękach żony i dzieci, poszedł do szpitala i zgasł na rękach opuszczonych sierot i żony, biednych, bez kawałka chleba, samotnych sierot!

Ano! trudno! był uczciwy, a panem jego był pan poseł — socyalista, który nie na darmo na każdem zgromadzeniu wołał: »my głodni robotnicy«, nie na darmo wył: »precz z wyzyskiem«!

Nie na darmo!

*Stanisław Zaczek.*

Lwów, 15. lutego 1909.

Ciągle słyszymy narzekania na socyalno-demokratyczne Związki zawodowe, a źródło tych skarg leży jedynie w tem, że Związki te przekraczają swój statut i wypaczają jego przepisy. Ale na co sobie może pozwolić bezwyznaniowa międzynarodówka na to nie może sobie pozwolić nasz Związek. Rośniemy w siłę nie tylko dlatego, że opieramy się na zasadach chrześcijańskiej etyki i chrześcijańskiej sprawiedliwości, lecz i dlatego, że ściśle trzymamy się statutu.

Tej ścisłości w wypełnianiu statutu musimy domagać się nie tylko od Zarządu głównego, lecz także od Grup, Stacyi płatniczych i od poszczególnych członków naszego chrześcijańskiego Związku. Kto jednak obowiązany jest trzymać się statutu — ten przez to samo musi ten statut znać dokładnie.

Niektóre zarządy Grup i Stacyi płatniczych jeszcze nie dobrze rozumieją wszystkie przepisy statutu. Naprzykład regulamin statutu powiada: »Członkowie są obowiązani opłacać rocznie na fundusz delegacyjny 40 hal. w ratach kwartalnych po 10 hal.« Tymczasem niektórym członkom względnie zarządom Grup i Stacyi płatniczych zdaje się, że spełnianie tego punktu statutu jest niepotrzebne. Nie mogą się tu ani powoływać na to, że w pierwszym naszym statucie tego nie było, bo uchwała o utworzeniu funduszu delegacyjnego była ogłaszana i w statucie względnie regulaminie nowym jest wydrukowana.

Podobnie jak co do funduszu delegacyjnego, panuje czasem nieporozumienie co do wysokości zapomóg, co do ich wypłacania i co do terminu, po jakiem zyskuje się prawo do wszelkiego rodzaju zapomóg. A przecież statut i regulamin bardzo wyraźnie wszystko określa.

Tak samo ma się z obroną prawną. Niejeden członek wyobraża sobie, że Związek nasz w prywatnych sprawach ma dać obronę prawną. A tymczasem regulamin najwyraźniej przepisuje, że obrona prawna należy się członkom tylko w s p r a w a c h z a w o d o w y c h.

Z tego, że członkowie nie zapoznają się dokładnie ze statutem i regulaminem, wynikają nieraz nieporozumienia, które w naszym Związku nie śmią i nie powinne mieć miejsca. Dlatego też prosimy wszystkie zarządy Grup i Stacyi płatniczych, jak też i poszczególnych członków: Poznajcie swój statut!

## Zwycięstwo chrześcijańskich robotników w Bielsku.

W niedzielę dnia 21 marca, odbyły się wybory do Z a r z ą d u p o w s z e c h n e j K a s y c h o r y c h w Bielsku. Już od kilku tygodni przygotowywały się obie strony, tj. chrześcijańscy robotnicy i organizacye socyalno-demokratyczne do tej walnej bitwy, która miała być równocześnie nową próbą sił obu kierunków. Próba ostatnia wykazała stanowczą p r z e w a g ę k i e r u n k u c h r z e ś c i j a ń s k o - s o c y a l n e g o.

Udział w głosowaniu wzięło 196 d e l e g a t ó w. W liczbie tej chrześc. organizacya p o l s k a miała 90 głosów, socyalni demokraci 81, a chrześc.-Niemcy 22 głosy. Delegat każdy reprezentował 20 robotników. Przy głosowaniu kandydaci złączonych chrześcijan Polaków i Niemców o t r z y m a l i p o 112 g ł o s ó w i w y b r a n i z o s t a l i d o Z a r z ą d u Kasy na rok bieżący. Socyalni demokraci przegrawszy kampanię, usunęli się od udziału w dalszych obradach i wyszli ze sali.

Nowy zarząd kasy tworzą więc ze strony robotniczej dzisiaj pp. Czernek Edmund, Rychlik Tomasz, Diles Karol, Pernestorfer Adam, Matusiak Józef, Ruśniak Franciszek, Wieja Józef i Wenzel Jan. Połowę mandatów otrzymali więc Polacy, połowę zaś Niemcy. Jest to dowodem, że nawet w takich ogniskach walki narodowościowej, jakiem jest Bielsko, żywioły chrześcijańskie, opierające się o fundament sprawiedliwości, znajdą zawsze drogę wyjścia z zawikłań i sprzeczności narodowościowych.

Zarząd kasy chorych w Bielsku znajdował się w ubiegłym roku w rękach chrześcijańskich robotników. Kasa liczy obecnie 7.086 członków z wkładkami, które w roku 1908. dosięgły cyfry 108.036 koron. Odsetki od kapitału zakładowego przyniosły 2.991 K. czynsz z 6 domów 2.144 K, inne źródła 644 koron. Fundusz rezerwowy wynosił 111.237 kor, w s p a r c i a p o d c z a s c h o r o b y doszły do 60.895 k o r o n. Na lekarstwa wydano 15.152 K, na koszta szpitalne 2.441 K, na lekarzy 13.321 K, na kąpiele i bandaże 1609 K., a **na administracyę zaledwie 3.971 koron.** Jakże inne proporcye wykazują bilanse kas, zarządzane przez socyalnych demokratów, gdzie k o s z t a a d m i n i s t r a c y i w y n o s z ą do 20 p r o c e n t i 25 p r o c e n t o g ó ł u w y d a t k ó w.

Patrzcie i sądźcie!

Zwycięstwo chrześcijańskich robotników w Bielsku, niech będzie zachętą i wskazówką dla robotników chrześcijańskich w innych miastach i okolicach naszego kraju do energicznej pracy i walki celem wydarcia zarządów kas chorych, z rąk pijawek socyalistycznych.

## Wykolejeni.

Prawie zawsze szukamy przyczyny naszych nieszczęść i bied, a odnajdujemy je tam gdzie to dla nas wygodniej. W życiu codziennem składamy winę jeden na drugiego, w życiu społecznem na ustawy, rząd, parlament i t. p.

Oprócz tego stale wszyscy narzekamy na „starą biedę". Można nawet powiedzieć śmiało, że co drugi człowiek to tetryk, niezadowoleniec. Coraz to więcej twarzy ponurych, goryczą przepełnionych, uśmiech dla nich to szyderstwo, to zgrzyt żelaza o szkło. Tak jest dziś prawie we wszystkich sferach społecznych — a może jeszcze najwięcej tych niezadowoleńców znajdziemy pomiędzy tymi, co tu i ówdzie liznęli łaciny i greki i myślą, że dla nich coś osobnego trzeba stworzyć, bo zwykła praca dla nich za ciężka no i nieodpowiednia. Wiecznie oni poszukują posad, wiecznie niezadowoleni, że ich nie mają na zawołanie. Zaś w międzyczasie wypełniają kawiarnie i szynki i biorą zarobek jaki się nawinie. Piszą skargi i zapewniają przy nich ze szlachetnem oburzeniem o konieczności ukarania skarżącego, któremu z góry w myśl niezawodnego paragrafu wyznaczają odpowiednią ilość dni kozy, grają w karty, domino, bilard, zawsze z powodzeniem i polity-kują. Przekonanie ich bardzo „postępowe" w przeważnej części to socyaliści. Z niecierpliwością też wyczekują wszelkich wyborów bo wtedy najmują się temu kto da więcej, a niejednokrotnie jednemu i drugiemu.

Jedni staczają się na dno przepaści i giną często we więzieniu, bo praca dla nich nie odpowiednia. Inni jeżeli znajdą wsparcie i przykład, zejdą ze śliskiej drogi, chwycą się pracy i zwyciężą. Takich niestety mało. Mają pretensyę do inteligencyi, dlatego dano im nazwę proletaryatu inteligentnego. Wśród nich również znachodzą się w przeważnej części dzisiejsi działacze socyalistyczni.

Wszyscy oni „niedokończeni" szukają gładszej drogi życia. Niestety, idą pomiędzy nas i znajdują dla siebie połów obfity, idą i sieją niezgodę w naszych szeregach robotniczych, deprawują je i zwracają jednych przeciw drugim. Najlepiej robota ich widoczną jest w Królestwie Polskiem; pod tym też wpływem zaczynamy i my wyzwalać się z pod ich opieki.

Socyalizm kierowany „lumpen" inteligencyą upaść musi, a my robociarze ujmiemy go w swe spracowane dłonie, damy mu podstawy chrześcijańskiej idei sprawiedliwości, damy mu miłość Boga i Ojczyzny, wtenczas jednością silni wystąpimy do walki o nasze prawa i niewątpliwie zwyciężymy.

## Leczenie robotników w kopalniach.

Z zagłębia karwińsko-ostrawskiego otrzymujemy garść uwag o leczeniu górników któremi dzielimy się z członkami naszego Związku. Nasz korespondent pisze w tej sprawie:

„Leczenie czyli uzdrawianie górników kopalnianych odbywa się u nas na ten sam sposób jak to praktykują panowie miejskiej Kasy chorych w Krakowie.

Tam są lekarze zależni od dyrektora Kasy, tutaj zaś zależni są od nadinżyniera lub innego zarządcy kopalni. O zdrowiu górnika czy też robotnika kopalnianego decydują nadinżynierowie. Gdy chory górnik lub robotnik przyjdzie do lekarza kopalnianego, to ten najczęściej zapisze mu lekarswto wartości 50 hl., a gdy chory potrzebuje lekarstwa lepszego, a więc droższego, to może je otrzymać tylko za zezwoleniem kierownika kopalni. Więc za nasze pieniądze decyduje nadinżynier. Ale gdy zachoruje jaki nadsztygar, to lekarz nawet w nocy iść musi do niego. Taki chory otrzyma wszystko, co tylko zechce. No ale to nadsztygar, a więc pan, a górnik to tylko chłop!

Gdy się zdarzy jakie nieszczęście temu górnikowi lub robotnikowi kopalnianemu, że musi zostać w domu a uszkodzenie jest ciężkie, i ten chory dłużej niż 21 dni musi w domu zostać, to do 18 dni ma święty spokój, ale gdy przyjdzie 18 19 i 20 dzień to pan lekarz goni do tego chorego ażeby go tylko jaknajprędzej do pracy posłać.

Zdarza się nieraz tak, że górnik czuje się jeszcze słaby i do pracy iść nie może. Wtedy kopalnia bierze się na sposób i przyrzeka górnikowi lżejszą pracę. Naturalnie lżejszą pracę dostanie na dzień lub dwa, a potem choć słaby musi iść do pracy ciężkiej. Nic też dziwnego, że wobec takich stosunków górnik przepracowawszy jedną lub dwie szychty na nowo jest chory.

A wszystko to robią tylko panowie dlatego, żeby do tego biedaka nie musiała przyjść komisya, i żeby tak zwanego »urazu« nie miał pisanego.

Bo dodać trzeba że taka komisya to jest bat na Zarząd kopalni, i on się jej najwięcej boi. W taki to sposób my robotnicy jesteśmy takimi białymi murzynami. A dlaczego tak jest? Odpowiedź łatwa.

Robotnicy nie rozumieją lub też nie chcą tego zrozumieć, że od takich szykan może ich ochronić tylko organizacya, która ma za cel dać pomoc robotnikom, ale nie wyzyskać ich.

Taką zaś jest organizacya chrz. robotników, do niej się wszyscy garnąć powinni, a gdy nas będzie siła to śmiało odpowiemy tym panom: N i e d a m y s i ę!

Więc dalej ochoczo pod ten sztandar a wtenczas zwyciężymy!

*Jędza.*

## Ruch zawodowy.

**Kraków.** Zwyczajne roczne Walne Zgromadzenie krakowskiej Grupy odbyło się w niedzielę 21-go b. m. w sali »Domu robotniczego« przy ul. św. Tomasza l. 37. Obszerna sala zapełniła się członkami Grupy i gośćmi. Zebraniu przewodniczył kol. Piszczkiewicz przewodniczący Grupy krakowskiej. On też zdawał sprawozdanie ogólne z działalności Grupy. Działalność ta w ostatnich miesiącach rozwijała się bardzo żywo, a rezultatem jej było utworzenie Koła zawodowego ślusarzy, Koła zawod. robotników miejskich i gazowanianych, oraz przystąpienie do Związku czeladzi kominiarskiej. — Kasowo stoi Grupa również dobrze, czego najlepszym dowodem to, że w ostatnim roku administracyjnym członkowie Grupy złożyli K. 1594·40, zapomóg wypłacono K. 284·—, do centrali odesłano K. 1150·96, w Grupie 10% K. 159·44.

**Grupa liczy obecnie 214 członków, a z dniem każdym przystępują do niej nowi członkowie.**

Po przeprowadzonej dyskusyi udzielono ustępującemu Zarządowi Grupy absolutoryum, a przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Wyboru dokonano przez aklamacyę. Nowy Zarząd Grupy stanowią koledzy:

Brandys, przewodniczący; Cudek, zastępca; Galik, sekretarz; Domański, zastępca; Kaczmarczyk, skarbnik; Schmidt, zastępca; Soroczyński, Piszczkiewicz i Skarlicki, komisya rewizyjna. — Po dokonanych wyborach przemawiali w sprawach wewnętrznych kol. Cudek, Piszczkiewicz i inni, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

**Rudnik nad Sanem.** W tutejszej fabryce koszykarskiej pracuje 30 dziewcząt, których fabryka niemożliwie wyzyskuje płacąc im na dzień od 60 do 70 hal. Wobec panującej i ciągle wzrastającej drożyzny niemożliwą jest rzeczą, aby z takiej głodowej płacy można wyżyć. Zrozumiały też to robotnice i postanowiły domagać się podwyższenia płacy. Ten krok mogły jednak przedsięwziąć po zorganizowaniu się. Urządziły sobie zatem w dniu 13-go b. m. zebranie poufne, na którem uchwaliły przystąpić do miejscowej Grupy Pols. Związku Zawod. chrześc. robotników. Na tem zebraniu uchwaliły też robotnice, aby postawić fabryce żądanie podwyższenia płacy dziennej na 1 kor. do 1 kor. 20 hal.

Za postawienie tego żądania pomścił się zarządca fabryki p. Hoffmann na przewodniczącym Grupy miejscowej p. Mazurze, wypowiadając mu pracę. Przytem chciał mu jeszcze potrącić 15 kor. z krwawo zapracowanych pieniędzy. P. Mazur jednakże stanowczo temu się sprzeciwił, wobec czego wypłacono mu i te 15 kor. jednakże z pracy go wydalono. W ten to sposób postępują kapitaliści. Jeśli kto upomni się o coś, to zaraz z pracy wyrzucają, przyczem jeszcze postępują w myśl przysłowia »kowal zawinił, a ślusarza powiesili«. Jedyny sposób na to, aby tego rodzaju rzeczy nie mogły mieć miejsca jest to, aby wszyscy robotnicy zorganizowali się, bo tylko z silnym każdy się liczy.

**Jarosław.** W ubiegłą sobotę odbyło się tu zgromadzenie miejscowej Grupy Polsk. Związku zawodowego chrześc. robotników, na które jako referent przyjechał p. Puchałka z Krakowa. — W zebraniu wzięła udział bardzo znaczna liczba wszelkich kategoryi robotników. Referent w treściwem przemówieniu poruszył miejscowe stosunki robotnicze, porównywał je ze stosunkami w innych miejscowościach naszego kraju, wykazał potrzebę organizacyi i zachęcał do przystępowania do chrześcijańskiej organizacyi zawodowej z siedzibą w Krakowie.

W dyskusyi nad referatem zabierał głos między innymi jeden z robotników socyalistycznych, który jednakże przemawiał bardzo po chrześcijańsku. — Następnie cały szereg robotników chrześcijańskich omawiał nieznośne stosunki miejscowe.

Jarosław — jak większa część naszych miast galicyjskich — jest w rękach żydowskich. Cały przemysł i handel opanowali Żydzi. W mieście liczącem 15.000 ludności, jest aż 6000 Żydów. Jeśli się doda, że 80 procent kamienicp osiadają Żydzi — to łatwo zrozumieć, że Żydzi wywierają stanowczy i decydujący wpływ na miejscowe stosunki. Rada miejska opanowana jest całkowicie przez Żydów, a nawet miejscowy „Sokół“ jest zżydziały. Tam zaś, gdzie rządzą Żydzi — stosunki robotnicze są najgorsze. Odczuwają to na każdym kroku robotnicy jarosławscy i dlatego też garną się do organizacyi naszej. Cała służba miejska, policya, gazownia i straż ogniowa przystąpiły już do Polsk. Zw. zaw. chrz. robotników, aby walczyć o lepsze i znośniejsze warunki egzystencyi.

Nie ulega wątpliwości, że Związek krakowski zajmie się ich dolą skutecznie.

**Przemyśl.** Chrześcijański ruch zawodowy i w Przemyślu zyskuje coraz więcej na sile. Grupa miejscowa Polsk. Związku zawod. chrześc. robotników utrwala tu coraz więcej swoje podstawy.

Robotnicy, którzy już tyle razy doznali zawodu od różnych związków socyalno-demokratycznych chętnie zwracają się w tę stronę, gdzie rzeczywiście pracuje się dla ich dobra — i przystępują do chrześcijańskiego Związku zawodowego. W ostatnią niedzielę odbyło się tu zgromadzenie poufne robotników chrześcijańskich. Referował na niem p. Puchałka z Krakowa. — Mówił o ruchu chrześcijańskim wogólności, a o organizacyi zawodowej, która jest jednem z ogniw tego ruchu — w szczególności. Dyskusya, jaka rozwinęła się po referacie dała obraz przykrych i zabagnionych stosunków robotniczych w Przemyślu. Socyalna demokracya jak wszędzie tak i w Przemyślu wciąga do swych organizacyi robotników, aby w czasie wyborów mieć z nich podporę. Na barkach robotniczych wznoszą się tacy ludzie, jak Żyd Liebermann, dla którego niema żadnego nieuczciwego środka do osiągnięcia swoich poziomych celów. Że na tem robotnik nic nie zyskuje — to takiego Liebermanna wcale nie boli. On w gruncie rzeczy pogardza tym robotnikiem, który dla niego jest tylko narzędziem dla osiągnięcia korzyści politycznych. — Ale robotnicy przecierają już oczy. Od paru miesięcy, widząc, że w Kasie chorych, w której rządzą socyaliści, panuje gospodarka rabunkowa, robotnicy chrześcijańscy założyli oddzielną Kasę chorych, która rozwija się wprost świetnie. Jednakże nie należy zapominać, że całkowite wyemancypowanie się robotników z pod wpływów socyalnej demokracyi, wymagać jeszcze będzie dłuższego czasu i żmudnej a wytężonej pracy. Ale rezultat ostateczny dla ruchu chrześcijańskiego niewątpliwie będzie pomyślny.

**Dobromil.** W znanej ślicznej, górskiej mieścinie przewagę liczebną mają Żydzi, których tu jest do 2500, podczas gdy ludność polska liczy zaledwie 900, a ruska 500 dusz: ponadto jest pewna ilość Niemców. W okolicy Niemców tych jest więcej, do niedawna współżycie obywatelskie tak w mieście, jak i w okolicy było spokojne. Od pewnego jednak czasu piękne te stosunki zmieniły się. Dziś rozpoczyna się walka narodowościowa. Z jednej strony agitatorzy ruscy, z drugiej „Bund der christlichen Deuschen in Galizien“ spowodowały rozdwojenie. Zwłaszcza Niemcy podnoszą głowę. Wskutek tego Polacy mają przeciw sobie aż 3 wrogów, bo Żydzi, jak wszędzie, tak i tu są wrogami Polaków. Że walka narodowościowa nie przybrała ostrzejszych form, zawdzięczać to należy taktowi ludności polskiej. Inteligencya miejscowa zachowuje się w tej walce zupełnie poprawnie. Pracuje w swoich stowarzyszeniach i wciąga w nie polskie mieszczaństwo.

Niezależnie od inteligencyi organizuje się lud pracujący. Powstała tu przed 6 miesiącami chrześcijańska organizacya zawodowa. Założono w miejscu stacyę płatniczą „Polskiego Związku zawodowych chrześcijańskich robotników,“ do której przystąpiło sporo robotników. Praca ta, którą dzielnie popiera miejscowe duchowieństwo polskie, napotyka jednak na znaczny opór, właśnie wskutek powstających sporów narodowościowych, a jeszcze więcej wskutek małego uświadomienia robotnika.

W tej mętnej wodzie, jaką tworzy walka narodowościowa i brak uświadomienia, chcą łowić ryby socyalni demokraci. Zjechali niedawno ze Lwowa do Dobromila ich agitatorowie i rozpoczęli agitacyę wśród robotników salinowych. Agitacya ta częściowo im się powiodła, bo robotnik nieuświadomiony idzie na lep ich szumnych frazesów, a jeszcze bardziej ponętnych, choć nieziszczalnych obietnic.

W niedzielę 14 b. m. odbyło się tu zebranie chrześcijańskiej organizacyi zawodowej, na które przybył p. Puchałka z Krakowa. Zgromadzenie to udało się dobrze, a równocześnie okazało się, że socyalna demokracya nie będzie tu zbierała laurów, lecz po motylem życiu zamrze, jak to już nieraz ją spotkało. — Natomiast chrześcijańska organizacya wzrastać będzie i ujmie ruch robotniczy miejscowy w swoje ręce.

**Sanok.** W tutejszej fabryce wagonów i maszyn życie robotnicze wre w całej pełni. Robotnicy w znacznej części są zorganizowani w związki zawodowe, a ci, którzy do tych związków nie należą, są jednakże ich sympatykami. Jak wszędzie tak i tu wre walka dwóch światopoglądów: chrześcijańskiego, reprezentowana przez robotników należących do Polskiego Związku zawod. chrześc. robotników i pogańskiego, reprezentowanego przez partyę socyalno-demokratyczną. Ta ostatnia znajduje silne poparcie u dyrektora fabryki p. Eydziatowicza, który jako były kierownik garbarni bardzo mało zna się na prowadzeniu fabryki wagonów, ale za to jest dzielnym apostołem czerwonej mafii, czyli żydowsko-socyalistycznej międzynarodówki. Nic też dziwnego, że socyalno-demokratyczny związek zawodowy robotników sanockiej fabryki, popierany przez dyrekcyę tej instytucyi, zaczyna się panoszyć i puszyć jak indyk. Odczuwają to w pierwszym rzędzie robotnicy chrześcijańscy, zorganizowani w Polsk. Związku zawod. chrześc. robotników. Socyaliści czynią wszelkie możliwe wysiłki, aby zniszczyć istniejącą tu Grupę tego Związku. — Dzielni jednakże robotnicy chrześcijańscy bronią się i... zwyciężają, zdobywając dla swej organizacyi coraz więcej członków i coraz więcej uznania.

Doskonale do wzrostu zawod. Związku chrz. przyczyniają się zebrania. Jedno z takich zebrań odbyło się w poniedziałek 16 bm. Z ramienia centralnego zarządu Związku chrześc. przybył na nie jako referent p. Puchałka z Krakowa.

Referat wygłoszony przez niego wobec bardzo licznie zebranych słuchaczy, dał obraz stosunków w miejscowej fabryce, był równocześnie znakomitą odprawą na nieuczciwe wichrzenia socyalnej-demokracyi.

W dyskusyi nad referatem przemawiało kilku robotników jak pp. Pilawski, przewodniczący organizacyi chrześcijańskiej w Sanoku, Polak, Hanke, Stawiński i inni. Uchwalono też zakupić sztandar, widomy znak tego, że robotnicy chrześcijańscy chcą pozostać tem, czem są, tj. chrześcijanami.

Całe zgromadzenie było bardzo ożywione i jest zadatkiem lepszego jeszcze rozwoju organizacyi chrześcijańskiej.

**Monasterzyska.** Dnia 7-go marca urządziły sobie niedobitki monasterzyskiej grupy socyalistycznej w domu krawca Szczudłowskiego walne zgromadzenie. Przewodniczył robotnik Soroniewicz, który po wyjeździe smutnej dla kasy socyałów pamięci slusarza Strutyńskiego, z ostatnim już wysiłkiem czerwony dzierży sztandar.

Pochmurnym wzrokiem spoglądał p. przewodniczący na maleńką garstkę zebranych na sali towarzyszek i towarzyszy, za których ciężko zapracowane pieniądze ma właśnie w najbliższym czasie zwiedzić Wiedeń, by tam się zabawić, a przy tej okazyi na zjeździe socyałów i cokolwiek sobie pokiwać palcem w bucie.

Za Soroczyńskim przy oknie stoi towarzyszka Turowska — w niemym smutku pochyliwszy głowę.

Po długiem wyczekiwaniu, udziela Soroniewicz głosu jakiemuś rudolrodemu przybłędzie, którego — niezadarmo przecież — z Buczacza na to pewnie sprowadził, by tenże z tym większym efektem żałośnie mógł zanucić marsz pogrzebowy nad grobem socyalizmu w Monasterzyskach.

»Towarzysze!« krzyknął słynny agitator z zapałem — potem raz jeszcze »towarzysze« i dodał jeszcze »kochane towarzyszki«, patrząc przytem w stronę, gdzie stała Turowska, Łucka i im podobne. Widząc jednak maleńką tylko garstkę czerwonego towarzystwa — zniżył wnet krzykliwy swój głos, aby się nie zmęczyć, wsadził swe pulchne ręce do kieszeni od spodni, by nikt nie widział, że te ręce wypielęgnowane, pracy nie znają — oparł swój okrąglutki brzuszek o krawędź stołu — i mówił, a mówił długo a prędko, tak by go nikt nie rozumiał. Mówił on o wielkich zdobyczach socyałów, jakich na każdem polu dokonali, mówił o milionach pieniędzy złożonych przez zorganizowanych pod czerwonym sztandarem robotników. Nie wspominał naturalnie ani słowem, że pieniądze te zginęły na zawsze w szerokich kieszeniach głównych macherów socyalistycznych. Mówił dalej o wielkich widokach socyałów (na kryminał i stryczek) a towarzysze słuchali, oczy im się kleiły od natężenia, aż powoli jeden po drugim zaczęli zasypiać śniąc o gruszkach na wierzbie, które im ten agitator obiecywał. Budziło „towarzyszów“

od czasu do czasu tylko piskliwe brawo zmartwionej Turowskiej lub płaczących nad klęską socyałów małżonków Dąbrowskich, którzy nie mogą zapomnąć tych świetnych czasów, kiedy to oni raczyli za swoim bufetem na zabawach socyałów aż 300 towarzyszy. I właśnie już w tej chwili podnieśli swe ręce, by nowymi oklaskami budzić towarzyszy, gdy wtem naraz się otwierają drzwi, w których się ukazuje kilku ludzi. Słychać silnie wypowiedziane „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" i wśród zdumionych socyałów stanęło kilku robotników chrześcijańskich z miejscowym katechetą X. Szukalskim na czele.

Socyały widząc to roztwierają w bezgranicznem osłupieniem gęby, oczy i uszy, mieszają się, nie wiedzą co począć, głupieją po prostu i byliby może ze sali pouciekali, gdyby agitator nie uratował sytuacyi. On bowiem widząc na co się zanosi, skoczył od razu, podniósł swój głos i zaczął wyć jak pies, który poczuł batog na swej skórze — i dalej jazda na organizacyę chrześcijańską.

»To lizunie« wrzeszczy „to sługusy panów — a herszt ich Horowicz to żyd, a żona jego to żydówka". „Kłamcą Pan jesteś", odzywa się na to ksiądz — jako kłamcę wobec pańskich towarzyszy ciebie piętnuję". »Horowicz niedawno się wychrzcił« krzyczy dalej socyał. — »Pan więcej na żyda wyglądasz« odpiera ksiądz i dodaje: »Jeszcze raz i to publicznie pana jako kłamcę piętnuję«.

Agitator czerwienieje ze złości — lecz nie wie, co powiedzieć — a ksiądz mówi dalej: »Wy socyaliści właśnie stoicie na usługach żydów. — Wy żydom zasprzedajecie chrześcijańskich robotników. — Wyście przecież pomogli i u nas do Rady państwa wybrać żyda Gabla, a teraz żydki za jego pomocą nas wypychają z fabryki. — A żydek Mosler, czy to nie »tate« naszych socyałów?

»My nie znamy Gabla« przerywa socyał, a ksiądz mu na to: „Czemu więc pan we własnej osobie za nim w Buczaczu agitowałeś?"

Socyał na to nie wie już co odpowiedzieć, miesza sie i wije — a wreszcie krzyczy: »Ksiądz pewnie nas chce zwalczać jako wrogów religii — a przecież dla nas religia to tylko rzecz prywatna; czy to żyd, czy luter, czy kalwin lub katolik to nam wszystko jedno. Religia nam jeść nie da, ani zaprowadzi nas do sprawiedliwości«.

»Ta-a-k« odpiera ksiądz, „więc na nowem kłamstwie pana chwyciłem. — Sam pan mówisz, że wam wszystko jedno, czem kto jest, a jednak szkalujesz pan swego przeciwnika żydem, by go przez to poniżyć. — Czy sam siebie nie zbijasz? — — A co do waszej sprawiedliwości, powiedz mi na czem ją chcesz oprzeć, jak nie na religii? Przecież sprawiedliwość bez religii — to tak jakby ktoś chciał dom budować na Folwarkach a fundament do niego stawiał na Berezówce, to tak jakbyś pan chciał pisać bez rąk lub chodzić bez nogi. Widzę, że pan tu przyjechałeś, by ludziom oczy mydlić i przekonałem się już, że pan sam w to nie wierzysz co mówisz«.

I tak rozbierając słowo po słowie agitatora, wykazał ksiądz najróżniejsze łajdactwa, szalbierstwa i oszustwa czerwonych towarzyszy — wykazał ich krwawy wyzysk biednego ludu — ich zdrady popełniane na robotnikach i ich sprzedajność żydowską. Socyał zmieszany i pokonany coś tylko krzyczał, a za nim wrzeszczała mała zgraja czerwonych, aby zagłuszyć prawdę, która ich bolała. Wkońcu zwrócił się ksiądz Szukalski do obecnych i powiedział dobitnie »kto dobry katolik pójdzie ze mną i nie będzie dalej słuchał tej zatrutej gadaniny socyalistów", i wyszedł — a na sali został agitator, blady ze złości Soroniewicz, Turowska, Dąbrowski bufeciarz i garstka towarzyszy Rusinów ze starym Nowickiem na czele, który już tak zdziecinniał, żeby ostatni grajcar zaniósł na parastas do socyałów.

Co oni tam obradowali — tego już niewiem, bo wyszedłem natychmiast, by raz na zawsze zerwać z tymi czerwonymi oprawcami ludu a natychmiast się zapisać do Związku chrześcijańskiego, bo tam tylko jest miejsce dla porządnego i uczciwego robotnika.

*Były socyalista.*

**Monasterzyska.** Związek nasz stał się od pierwszej chwili założenia dla naszej ludności robotniczej krynicą oświaty oraz silną podporą w cięższych chwilach życia.

W krótkim bowiem czasie swego istnienia (powstał w lutym 1909) wypłacił on nadobowiązkowo z własnych funduszów kilku chorobom złożonym robotnikom jednorazowe wsparcie pieniężne, udzielił kilkanaście porad prawnych, rozpoczął cykl odczytów oświatowych, urządził 4 większe zebrania oraz jedną zabawę z tańcami.

W najbliższym zaś czasie myślimy skutecznie zakończyć starania o policzenie tym członkom z fabryki tytoniu, którzy w latach służby mają przerwę, całego czasu służby do emerytury.

Obiecując zaś członkom naszym silne poparcie ich uzasadnionych żądań w fabryce tytoniu, liczymy z całem zaufaniem na przychylne zawsze dla ludu roboczego usposobienie ogólnie szanownego dyrektora p. radcy Offenbauera, który niejedną ulgę już dał robotnikom, co naturalnie socyaliści najniesłuszniej sobie przypisują, głosząc, że oni to na nim wymusili. Również wielkie mamy zaufanie i do p. wicedyrektora Maliny, który wśród ludności robotniczej nadzwyczaj jest lubianym dla swej sprawiedliwości i prawości.

W tym miejscu uprasza się jeszcze wszystkie robotnice i wszystkich robotników by z całą ufnością zgłaszali się do nas we wszystkich wypadkach prawnych — a chętnie posłużymy im potrzebnemi informacyami i rzetelną pomocą. *Zarząd.*

**Monasterzyska.** Ostatnia korespondencya moja zrobiła wielką wrzawę w kołach socyałów i u niektórych zżydziałych wszechpolaków.

Szczególnie irytował się znany z tego, że lubi na 2 stołkach siedzieć, śpiewak cygański — (nazwiska nie będę wymieniał, chyba że mnie zmusi do tego, bym o opiekę nad nim poprosił prokuratora p. Augustynowicza)— a to pewnie dlatego, że czuje bliski koniec swego panowania. A jednak chociaż go prawda w oczy kole, to niechże się lepiej nie szarpie, lecz skromniutko śpiewa swe cygańskie śpiewki przy swej żydowskiej lutni; bo jak go robotnik zdemaskuje, to pewnie wnet on się od nas wyniesie razem z tym uczonym a niesłychanie głupim woźnicą, który najpierw po żydach bieliznę roznosił, potem żydkom jako kelner w Buczaczu posługiwał, a dzisiaj różnym Dyrom, Gejdom i Frejdom czyści buciki.

Lecz gdy wrogowie nasi koniecznie chcą dowodów — to je dostaną — jednakże z góry zapowiadam, że wtedy w piekiełku zamiast żydowskich marszów w poście — rozlegnie się jęk i zgrzytanie zębów, zapowiadam, że na woźnicę ukręcę batog silny a cyganowi taką zagram muzykę, jakiej i na Purimbalu nie słyszał.

Nie boję się i tego, że niektórzy obiecują nas w Głosie, Monitorze lub podobnych szmatach odfotografować — ha — niczem będą te fotografie w porównaniu z słynnemi fotografiami ich Burdelysiewicza i Ski, albowiem przez takie fotografie okażą się sami tylko w ich nagich, obskurnych i wstrętnych pozycyach.

*Robotnik.*

**Karwina.** W niedzielę 14 marca b. r. odbyło się Walne zgromadzenie naszej Grupy. Na niem kol. Romik, zastępca przewodniczącego Grupy, zdał sprawozdanie roczne z działalności Grupy, poczem kol. Witala odczytał protokół z ostatniego Walnego zgromadzenia. Następnie skarbnik tymczasowy kol. R. Kubanek przedłożył sprawozdanie kasowe Grupy za rok 1908, które przedstawia się następująco: Członków było z początkiem roku 197; wykreślonych i takich, którzy przenieśli się do innych Grup było 47, tak że z końcem roku 1908 liczyła Grupa 150 członków.

| | | |
|---|---|---|
| Wpisowe i wkładki wynosiły | 2147 10 | K. |
| Chorym wypłacono . . . . | 892·75 | „ |
| Strejkowego . . . . . . | 6·— | „ |
| Z funduszu obrony prawnej | 13·— | „ |
| „ podróżnych . . | 21·80 | „ |
| „ pogrzebowego . | 50·— | „ |
| W Grupie pozostało z 10% | 214·71 | „ |
| Do centrali odesłano . . . | 948 84 | „ |

Grupa miała własnych dochodów:

| | | |
|---|---|---|
| Pozostałość z r. 1907 . . . | 38·83 | K. |
| 10% z r. 1908 . . . . . | 214·71 | „ |
| Czysty zysk z balu w r. 1908 | 42 68 | „ |
| Razem | 296 22 | K. |
| Z tego wydano . . . . . | 178 86 | „ |
| Pozostaje w Grupie | 117 36 | K. |

Na wniosek komisyi rewizyjnej udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum, poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli koledzy: Antoni Minol, przewodniczący; Franciszek Niezgoda, zastępca; Józef Wróbel, sekretarz; Adolf Hermann, II. zastępca; Robert Kubanek, skarbnik; Komisya rewizyjna: Feliks Sopora, Henryk Minol, Ryszard Nowak.

Po dokonaniu wyborów omawiano sprawy wewnętrzne i ogólno-robotnicze. Między innemi uchwalono domagać się 8 godzinnego dnia pracy dla górników, koksiarzy i palaczy. Zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni: „Choć burza". Zapewne nowy wydział z zapałem i energią będzie się brał do pracy i dzielnie poprowadzi dzieło swoich poprzedników.

**Trzyniec.** (Śląsk austr.). W ubiegłą niedzielę 14 b. m. odbyło się tutaj wielkie zgromadzenie robotników chrześcijańskich, zwołane przez miejscową grupę „Polskiego Związku zawodowego chrześc. robotników." Zgromadzenie liczące około 600 osób, zagaił p. Jasiczek, robotnik, który też wybrany został przewodniczącym. Zastępcą wybrano p. Owesię, sekretarzem p. Kupczę.

Porządek dzienny zgromadzenia stanowiły sprawy: organizacya i agitacya, ośmiogodzinny dzień roboczy i organizacya kobiet. O trzech pierwszych sprawach referował p. Holeksa, redaktor „Postępu" z Krakowa, który w obszernem przemówieniu wykazał konieczność organizacyi wśród robotników, organizacyi opartej na zasadach chrześcijańskich i narodowych, która jedyna tylko może dać robotnikowi ochronę przed niesumiennym wyzyskiem przez kapitał, terorem i demoralizacyą szerzoną przez socyalną demokracyę. Mowca napiętnował dalej ostro nieuczciwe postępowanie socyalistów i wyzyskiwanie przez nich robotników do swoich niskich partyjnych i osobistych celów, ich teroryzm i przewrotną agitacyę antichrześcijańską i antinarodową. Przechodząc do sprawy ośmiogodzinnego dnia roboczego — podniósł mowca niezbędną konieczność zaprowadzenia ośmiogodzinnej „szychty" w górnictwie i hutnictwie, na razie przynajmniej w oddziałach pracy najcięższej, n. p. na koksowniach i t. d. Organizacya chrześcijańska na Śląsku rozwinęła już w tym kierunku agitacyę na zebraniach i wiecach robotniczych, wniosła odpowiednie petycye do parlamentu na ręce posłów ludowych i jest nadzieja, że akcya ta, chociaż może nie zaraz, przyniesie pomyślny rezultat. Socyalni-demokraci zamiast w tej sprawie iść wspólnie z organizacyą chrześcijańską i wspólnie walczyć o ten słuszny postulat robotników — przeszkadzają nam w pracy i posuwają się nawet do takiej podłości, że niszczą nasze petycye, a robotników chrześcijańskich denuncyują do przełożonych i dyrektorów za rzekome szerzenie agitacyi podczas pracy. Taką wstrętną rolę szpiegów kapitalistycznych spełniają na Śląsku wychowankowie partyi socyalistycznej. Podli! Przemówienie swoje zakończył p. Holeksa apelem do zebranych o jak najusilniejszą agitacyę na rzecz „Pols. Związku zawodowego chrześcijańskich robotników."

Następny punkt porządku dziennego: organizacya kobiet referowała p. Kuczówna, robotnica z Cieszyna. Podniosła ona, że kobieta-robotnica ma wspólne interesy z mężczyzną-robotnikiem i dlatego wspólnie z nim do organizacyi zawodowej należeć powinna i pracować nad materyalnem i moralnem podniesieniem się. Obok tej organizacyi, powołujemy do życia organizacye kobiet-robotnic — matek, o celach kul-

turalno-oświatowych. Mowczyni wzywa na sali obecne matki do czynnej pracy na polu organizacyi chrześcijańsko-społecznej. Przemówienie p. Kuczówny, wygłoszone z prawdziwym zapałem i umiłowaniem sprawy robotniczej przyjęto burzą oklasków.

Po przeprowadzonej dyskusyi, w której zabierało głos kilku robotników, podnosząc rozmaite kwestye zawodowe, przewodniczący poddał pod głosowanie rezolucye postawione przez p. Holeksę, a mianowicie rezolucye za założeniem polskiej szkoły realnej na Śląsku, rozszerzeniem ustawy o wydziałach robotniczych i rezolucyę, wzywającą rząd do wykonywania należytej kontroli zapomocą inspektorów przemysłowych nad przedsiębiorstwami przemysłowemi.

Wszystkie rezolucye wśród oklasków uchwalono iześpiewem „Białego sztandaru“ zgromadzeni rozeszli się do domów.

**Stonawa.** (Śl. austr.). W niedzielę 7 marca b. r. odbyło się staraniem miejscowej Grupy P. Z. Z. Ch. R. poufne zebranie, na które zebrało się przeszło 250 osób, robotników i rolników, również kobiety licznie się zebrały.

Zebranie zagaił kol. sekr. H. Bura, przewodniczył kol. Cieśla ze Stonawy, sekretarzował kol. Godula Józef z Karwiny. Pierwszy przemawiał kol. sekret. H. Bura o organizacyi, jej skutkach w ruchu społecznem, wyszczególniając placówkę stonawską. Oprócz Związku zawodowego istnieje i kasa Raiffeisena i Spółka spożywcza chrześciańska; zasługa to kilkunastu ludzi dobrej woli i poświęcenia się A szczytem wszystkiego to już dom zakupiony dla Spółki spożywczej, gdzie w niedługim czasie cały ruch chrześc. będzie się mieścił w Stonawie. Kilku tow. pomiędzy niemi Ryba Józef i 2 braci Karwińscy chcieli ciągle mowcy przeszkadzać, lecz dostawszy cięgi od jednej z uczestniczek zebrania p. Maryi Gałuszkowej, Bury i Cieśli, umilkli jak zmyci, zachowując się do końca zebrania choć na pół przyzwoicie. Tow. herbu kikut Józef Böhm chciał również zaznaczyć swoją obecność, zarzucając Burze, iż nie uczęszcza na soc. zebrania i nie poucza tow. o sprawach górniczych. Naiwny ten tow. otrzymawszy stosowną odpowiedź, zapamięta sobie na przyszłość, ażeby się nie ośmieszyć, boć wiadomo, co robią socyały, jeżeli się ktoś z obozu chrześc. pokaże na ich zebraniu.

Drugi mowca ks. Jansza z sąsiednich Łąk, rzucił pogląd na dotychczasową działalność Spółki spożywczej, motywując swe wywody znanym humorystycznym sposobem. Napiętnował podstępne żydowskie handlarstwo w Stonawie, mianowicie niedawno otworzony sklep żydowski, w którym jeden z wielu wyrzuconych z socyalistycznej spółki prowadzi nieuczciwą konkurencyę. W dyskusyi zabierali głos p. Nutoni, Wątroba i Karol Gałuszka.

W końcu zebrania podniósł jeszcze sekr. kol. Bura żądanie rolników, wożących drzewo na nową piłę w Karwinie, w celu wybudowania dla składania tramów odpowiedni wiad, ażeby rolnicy i robotnicy składający ciężkie drzewo, nie byli narażeni na ciągłe niebezpieczeństwo połamania nóg i rąk.

Wkońcu dziękowano mowcom za piękne przemówienia, które przyczynią się do dobrego rozwoju idei chrześciańskiej.

**Dziećmorowice.** (Śląsk). Dnia 7 marca urządziła Grupa nasza poufne zgromadzenie przy licznym udziale członków i gości. Zgromadzenie otworzył Siuda, witając zebranych naszem pozdrowieniem „Szczęść Boże“! Kol. Andrzej Kowalski z Rychwałdu, omówił sprawy organizacyi zawodowej.

W dyskusyi przemawiali kol. Machej z Frysztatu, kol. Fiksek sekretarz Grupy z Rychwałdu i kol. Kowalski, który zachęcał do wstępowania w szeregi organizacyi zawodowej chrześcijańskiej.

**Łąki.** (Śląsk austr.) W niedzielę dnia 14 b. m. zwołała nasza Grupa P. Z. Z. Ch. R. publiczne zgromadzenie w lokalu pana Fr. Lankocza. W sali tej przemawiał przed coś więcej jak dwoma laty po raz pierwszy pan Zgórniak jako organizator rzesz robotniczych na Śląsku. Wtedy dzicz socyalistyczna z okolicy zebrana zgromadzenie rozbić chciała. A dziś odbywamy tu sobie publiczne zgromadzenie, a jak spokojne! Socyały widać po wyłamywały sobie już wilcze kły.

Prawdziwie wspaniały był to widok, kiedy pod przewodnictwem p. Józefa Witosza, nasz ukochany sekretarz p. Bura do licznych i wdzięcznych słuchaczy o wszystkich ważnych kwestyach robotniczych przemawiał. Pod koniec swej przemowy uzasadnił jeszcze w szczególności rezolucyę dotyczącą rolników zwożących drzewo na piłę hrabiowską do Karwiny, która jednomyślnie przyjętą została na znak, iż wszyscy, jak robotnicy tak rolnicy, razem i wzajemnie się wspierać powinni. Miłą niespodziankę sprawił nam p. Terlich, górnik z Karwiny, swoim znakomicie obmyślanem przemówieniem, tak iżeśmy ani wierzyć nie chcieli, iżby to prosty robotnik tylko przez czytanie dobrych gazet naszych i książek tak wydoskonalić się potrafił. Witamy go wszyscy jako dzielnego agitatora w szeregu naszych ludowych mowców. P. Cieśla ze sąsiedniej Stonawy cieszy się niezmiernie z powodzenia naszego zgromadzenia i oświadcza, że i w Stonawie nasi postępują. Dalej zabierali głos p. Cieśla mł. ze Stonawy, miejscowy ks. proboszcz Jansza i burmistrz p. Fr. Lankocz. I dowiedzieliśmy się z ust p. burmistrza, jak zgłupiały tow. Brzóska ze Stonawy, tamtejszy upadający konsum socyalistyczny podreperować pragnie. Mianowicie zarządził on w swojej bezdennej głupocie i bezsilnej wściekłości, iżby socyalistyczna filia stonawskiego konsumu w Łąkach na zakupno nowego zegaru wieżowego w Łąkach tych marnych kiku groszy, które na nią przypadają, odmówiła! Lecz już słychać, jak sami socyaliści radziby się wyzbyć chcieli tego bezczelnego żydowskiego naganiacza. I powiadają sobie, że na Brzóskę tylko „brzóski“ potrzeba. Dalszej naszej pracy „Szczęść Boże!“

**Kozy.** We czwartek odbyło się tu w sali „pod Koniem“ publiczne zgromadzenie robotników budowlanych, zajętych u bielsko-bialskich budowniczych. Zgromadzenie to zwołała grupa miejscowa „Pols. Związku zawod. chrześc. robotników“ w Kozach, celem zajęcia stanowiska wobec budowniczych bielsko-bialskich, którzy postawionych sobie przez robotników żądań, dotyczących polepszenia warunków pracy i płacy nie uwzględnili.

Zgromadzenie imponujące liczbą uczestników — zebranych było przeszło 250 robotników budowlanych — zagaił przewodniczący grupy p. Jan Kanty Stwora, którego też wybrano przewodniczącym zebrania; na zastępcę powołano p. J. Fabię, na sekretarza p. Ignacego Sablika.

Przewodniczący p. Stwora zdał w imieniu Komitetu, wybranego przez robotników do pertraktowania z budowniczymi, sprawozdanie z konferencyi, która odbyła się w dniu 8 b. m. między Komitetem z jednej, a budowniczymi z Bielska-Białej z drugiej strony. Konferencya ta nie osiągła żadnego rezultatu, ponieważ pracodawcy zajęli wobec Komitetu nieprzejednano, wprost prowokacyjne stanowisko. Wobec tego robotnicy budowlani powinni zastanowić się, co im wobec tego zrobić wypada. Nad tem pytaniem otwiera p. Stwora dyskusyę.

Zabiera głos p. Puchałka, delegat Polskiego Związku zawod. chrześc. robotników, z siedzibą w Krakowie, tego Związku, który żądania postawił. P. Puchałka, który również brał udział w konferencyi w dniu 8 b. m., szczegółowo przedstawia stanowisko budowniczych wobec z wszech miar słusznych żądań robotników budowlanych, przyczem piętnuje brak poczucia wszelkiej sprawiedliwości i wreszcie niepohamowaną zachłanność bielsko-bialskich budowniczych.

Walka z takimi ludźmi jest ciężka i dobrze się do niej trzeba przygotować, a to przez organizowanie się w „Związku zawodowym“. Mowca przechodzi następnie po kolei poszczególne punkty żądań i przytacza jakie budowniczy wobec każdego żądania zajęli stanowisko. Przemówienie swoje zakończył p. Puchałka postawieniem trzech rezolucyi, odpowiadających treści jego przemówienia. Rezolucye uchwalono wśród oklasków. Zabierało głos kilku robotników budowlanych, którzy z nadzwyczajną znajomością rzeczy, mówili o swoich sprawach. Szczególnie znakomicie przemawiali pp.: Stwora Jan Kanty, Antoni Leśniak, Goliasz, Hałat i Malarz. Zabierał jeszcze również głos p. Puchałka, udzielając rozmaitych wyjaśnień.

Zebranie, które trwało przeszło 2 i pół godziny, zakończono okrzykiem na cześć krakowskiej organizacyi zawodowej chrześcijańskiej.

**Sanok.** Jak socyalni-demokraci przyjmują braterstwo robotnicze — o tem już nieraz pisano. Jest rzeczą dowiedzioną, że »towarzysze« to wrogowie robotnika, zwłaszcza robotnika nie chcącego należeć do ich organizacyi i płacić do ich judaszowskiego worka. Przytoczę tu jeden nowy fakt, który aż nadto dobrze wykazuje, że socyalni demokraci to zacięci wrogowi ludu pracującego. W fabryce wagonów w Sanoku pracował jako pomocnik u Kowala Brechonia Fr. Drwięga, który mimo namowy i gróźb nie chciał należeć do czerwonej międzynarodówki. Prezes i delegat organizacyi socyalistycznej, Sykała kilkakrotnie namawiali Drwięgę do wpisania się w szeregi socyalnej demokracyi, lecz widząc, że to nic nie pomaga, chwycili się innego, często przez nich praktykowanego środka. Oto Sykała przeprowadził u majstra i inżyniera, którzy są również »towarzyszami« to, że Drwiędze wypowiedziano dotychczasową pracę, a wzięto go na plac, jako zwykłego robotnika dziennego.

Nie chcę sprawę przesądzać, ale zdaje mi się, że ani inżynier Schmiedt, ani inż. Kazubski w tem palców nie maczali, lecz jest to sprawka samego Sykały i majstra towarzysza“, którzy spowodowali wyrzucenie człowieka pracującego od założenia fabryki.

Zwracamy uwagę dyrektora p. Eydziatowicza na to zajście, i wierzyć chcemy, że o tem nic nie wie, bo jako dyrektor powinien być bezstronnym. Nie żądamy więcej nawet, jak tylko bezstronności i sprawiedliwości; niech p. Eydziatowicz tę sprawę załatwi sprawiedliwie tak, żeby robotnik, który pracuje od założenia fabryki nie był wyrzucany zato, że niechce należeć do jakiejś organizacyi.

A teraz apelujemy do robotników kowalskich. Koledzy! chciejcie zrozumieć to, że kowale Was w niemożliwy sposób wyzyskują. Wszak oni biorą grube pieniądze, a Wy ochłapy za Waszą ciężką pracę. Uważcie, że kowale bez Was są niczem, są zerem. Mają oni organizacyę ale na korzyść ich, a na zgubę Waszą. Gdy kowal nie robi, to i Wy nie robicie, gdy pije i Wy zostajecie w domu. Czy to sprawiedliwie! czy to braterstwo, o którem „towarzysze“ krzyczą. — Ależ otwórzcie raz oczy i poznajcie to, że nie możecie należeć do jednej organizacyi z kowalami. Przeciw ich sile postawcie swoją siłę a tego tylko dokonacie przez przystąpienie do chrz. organizacyi. Wszyscy jak jeden wstąpcie do Związku chrz. rob. a wtedy będziecie mieli swój głos w swoich sprawach, a nie jak teraz gdy słuchać musicie Sykały. Gdy będziecie mieli swoją organizacyę, wtedy mu powiecie: Rozkazuj kowalom! a nie nam, i liczyć się z Wami musi. Zwróccie uwagę na to, że gdy wszyscy wstąpicie do chrześc. organizacyi, to Was poprą i koledzy z innych zawodów, a jest ich wielka liczba, choć Wam mówią, że ich niema; są, są, tylko nie krzyczą, jak żyd co szedł przez las i pniaka za zbójcę wziął i kapelusz na laskę założył i krzyczał że ich dwóch. »Czerwoni« dużo robią hałasu, aby się zdawało, że coś robią! A więc wstępujcie do chrześc. organizacyi a dola Wasza polepszy się.

*Arcygapon.*

**Z Trzyńca.** (Śląsk austr.) Zarząd Grupy miejscowej P. Z. Z. Ch. R. odbył na dniu 4 marca swe miesięczne zebranie, na którym przyjęto do wiadomości następujące sprawozdanie za luty: Ogółem złożono 340·55 K. 10% w miejscu 34·05 K., z zapomogi w chorobie korzystało 20 członkow, razem 251·74, 2 delegatom na konferencyi wypłacono na koszta podróży 4 K., do centrali wysłano 50·76 K. Na fundusz delegacyjny złożono 10 K. Delegaci złożyli sprawozdanie z konferencyi okręgowej odbytej w Karwinie na dniu 7 lutego b. r.

Kol. Chodura P. zgłosił wniosek o sprawienie sztandaru dla Grupy miejscowej, na co się zgodzono jednomyślnie.

Dochód z bilardu wynosił w lutym 14·30 Koron.

*Sekretarz Grupy.*

**Dziedzice.** Miejscową Grupa P. Z. Z. Ch. R. odbyła swoje Walne zgromadzenie w dniu 14 lutego b. r. Na zebranie przybyli jako goście: kol. sekretarz Bura z Karwiny i Kuczówna z Cieszyna. Przewodniczący Grupy kol. Puchałka zagaiwszy zgromadzenie udzielił głosu kol. H. Burze, który przemawiał o organizacyi chrześciańskiej i socyalno-demokratycznej o różnych sprawach robotniczych i rolniczych i zachęcał robotników do przystępowania do organizacyi chrześciańskiej. Zachęcał również członków, żeby wszyscy przybywali na Walne zgromadzenia, jak wogóle na wszystkie zebrania przez Grupę urządzane. Następnie zabrał głos miejscowy ks. proboszcz Macoszek, który mówił o korzyściach, jakie przynosi robotnikowi organizacya wogóle, a chrześcijańska w szczególności. Mowca gorąco zachęcał robotników, żeby jak najliczniej wstępowali do P. Z. Z. Chrz. R., żeby się łączyli pod jednym sztandarem Chrystusowym. Po tych przemówieniach kol. skarbnik zdawał sprawę ze stanu finansowego Grupy w roku 1908. Suma wkładek wynosiła 501 K. 65 h. z tego 10% dla Grupy 49 K. 41 h., wypłacono 25 zapomóg na sumę 112 K. 60 h. Wydatki Grupy wynosiły 5 K. 89 h. do centrali odesłano 333 K. 75 h. Po sprawozdaniu skarbnika zabrała głos panna Kuczówna z Cieszyna, która przemawiała o organizacyi kobiet i wzywała, aby kobiety wstępowały do P. Z. Z. Ch. R. żeby zachęcały jedna drugą do wstępowauia do tej chrz. organizacyi.

Przystąpiono wreszcie do wyboru nowego zarządu Grupy. Przewodniczącym wybrano kol. Józefa Puchałkę, zastępcą Franciszka Goryla, sekretarzem Karola Grygierczyka, zastępcą Franciszka Suchego, skarbnikiem Franciszka Kielocha, zastępcą Józefa Paszka. Komisyę rewizyjną stanowią kol. Jan Gazda, Edmund Krajewski, Antoni Kozik. Okrzykiem na cześć Ojca św. zakończono Walne zgromadzenie.

## Głos robotnika do Braci i społeczeństwa.

W zagrożonej z dwóch stron, ze strony socyalistycznej i ze strony czeskiej placówce Łazy (przy Frysztacie na Śląsku austr.) założono przed dwoma laty polską chrześcijańską organizacyę robotników. Teroryzowano nas na szybach i zgromadzeniach, pośmiewiskami a nawet pałką próbowano odwieźć robotnika od tej pożytecznej organizacyi, ale przetrwaliśmy szczęśliwie wszystko i organizacya nasza rozwinęła się o tyle, iż pomyślała o zakupienie własnego domu. Zamiar ten uskuteczniono w lecie minionego roku. Zakupiliśmy dom, założyli i pomieścili w nim chrześcijańską Spółkę spożywczą i kasę Raiffeisena i sprawa posuwałaby się pomyślnie naprzód, gdyby nie stał temu na przeszkodzie ten największy wróg wszelkich, choćby najpożyteczniejszych instytucyi, mianowicie: brak funduszów. Niestety, ten brak i nam daje się dotkliwie odczuwać. Zaczęliśmy, co prawda, z próżnemi rękoma, ale zaczęliśmy śmiało, ufni w pomoc bratnią, bo ratunek przed podwójnym wrogiem widzieliśmy tylko w zdobyciu własnego progu.

Obecnie więc jesteśmy zmuszeni apelować do litościwych serc bratnich o pomoc w utrzymaniu tej z takim trudem zdobytej placówki narodowo-chrześcijańskiej. Jesteśmy świadomi tego, że dużo obecnie namnożyło się dobrych celów, które wymagają ofiarności ogółu, jakkolwiek stan majątkowy nie zawsze pozwala każdemu pomódz wszędzie, gdzieby pomódz warto. Ale pomimo tego odważamy się wyciągnąć rękę do Was Bracia Rodacy, bo któż nam pomoże, jeżeli my sami jeden drugiego, choćby tylko wdowim groszem wspierać nie będziemy! Żyd bogaty nie da nam centa, inni wrogowie tylko czekają na nasz upadek.

Do Was więc Rodacy, w których sercu nie wymarła jeszcze wiara, a z nią poczucie samoobrony wobec potężnych przeciwników wszelkiej wiary i narodowości, do Was zwracamy się z z gorącą prośbą i mamy mocną nadzieję, że głos nasz nie przebrzmi bez echa, zwłaszcza, że każdy grosz ofiarowany na nasz dom robotniczy, nie tylko zobowiąże nas do głębokiej wobec szlachetnych ofiarodawców wdzięczności, ale także przyczyni się do zwycięstwa tak bardzo w naszej okolicy zagrożonej sprawy narodowo-chrześcijańskiej.

Łaskawe datki prosimy nadsyłać do Administracyi „Myśli Robotniczej" albo wprost na ręce X. Alojzego Gałuszki, wikarego w Łazach (przy Frysztacie).

Zarząd miejscowej Grupy P. Zw. zaw. Chrz. rob.—Wojciech Kajzar, przewodniczący; Jan Granica, sekretarz.

## Od Wydawnictwa.

Prosimy naszych Szanownych Współpracowników i Korespondentów, aby wszelkie artykuły nadsyłali do poniedziałku. We wtorek rano bowiem zamykamy numer „Myśli Robotniczej", a zatem wszystko co nie nadejdzie do poniedziałku wieczora musi pozostać do następnego numeru.

Przypominamy raz jeszcze, że artykuły do gazety pisze się tylko **po jednej stronie papieru**. Wszystkie zaś wiadomości nie odnoszące się do gazety należy pisać na osobnym kawałku papieru, a nie na tym samym, na którym pisano artykuł.

## Kronika.

**Pokrzywdzenie robotnika.** Pisaliśmy już o tem, jak magistrat krakowski nadużywa sił swoich robotników. Że nasze słowa były prawdziwe przekonują nas dalsze skargi robotników miejskich. Dziś naprzykład poruszamy sprawę palaczy przy maszynach talardowych. Taki palacz zajęty jest przy maszynie od 4-tej rano do 6-tej wieczór i nie ma nawet wolnej pory obiadowej, bo przez południe musi na ulicy pilnować maszyny i przyrządów. Częstokroć nie może zjeść nawet obiadu, bo żona nie wiedząc na której jest ulicy nie może go z obiadem odszukać. Naturalnie, że za tak uciążliwą służbę bierze palacz nędzną zapłatę. I to się nazywa miejska sprawiedliwość.

**Bandytyzm socyalistyczny.** Z Karwiny piszą nam: Od pewnego czasu zaczyna być w naszych stronach krucho z organizacyami socyalistycznemi. Dlatego chwytają się różnych sposobów, ażeby mścić się na zorganizowanych robotnikach chrześcijańskich. Rzucają nie tylko różne wyzwiska i oszczerstwa, ale co gorsza, napadają sposobem bandytów rosyjskich, spokojnie idących robotników, odbijając tym sposobem piętno socyalistycznego braterstwa na plecach i głowach robotników chrześcijańskich.

Niedawno napadły dwa draby nazwiskiem Zym i Bułka na kolegę Szydłowskiego na kolonii VI za co pierwszy został zasądzony na 3 dni aresztu i zapłacenie kosztów sądowych.— Dziś mamy znowu drugi fakt do zaznaczenia. Przed kilku dniami spotkał się socyalista Sikora Jerzy z kolegą Haratykiem i bez najmniejszego powodu rozpłatał drzewcem głowę Haratykowi, który też nie mogąc puścić płazem takiego braterstwa socyalistycznego, zaskarżył napastnika do sądu. Sikora został zasądzony na 5 dni aresztu i zapłacenie 35 koron jako odszkodowanie za dnie przez które Haratyk musiał w domu pozostać. Kiedy sprawa była w śledztwie towarzysze naśmiewali się jeszcze z Haratyka; lecz po rozprawie krzyczą, że to nie po chrześcijańsku. I prawdopodobnie wniósł Sikora rekurs przeciwko zasądzeniu. Widać, żeby może towarzysze chcieli swoje chrześcijaństwo socyalistyczne uwydatnić, przez to, aby Haratyka wsadzić do kozy, boć według ich zasady kto nie idzie z nami tego zwalczać „do upadłego". A że zwalczają tego najlepszem świadectwem to, iż już tow. Michejda powiedział w oczy koledze Haratykowi, aby podziękował za te pieniądze, co oznacza że nic nie chcą dać Haratykowi, chociaż ma szkodę wielką boć z winy soc. kasa bracka wypłaciła mu tylko w połowie zapomogi.

*Czarna straż z kuźni.*

**Przedstawienie amatorskie** urządziło Kółko amatorskie Pol. Zw. Zaw. Chrz. rob. w Przemyślu w niedzielę dnia 21 b. m. Odegrano dwie sztuki: „Poczciwy młynarz" i „Tajemnica". Kółko amatorów złożone w części z członków grupy Zw. Zaw. w części z stowarzystwa św. Stanisława Kostki młodzieży robotniczej oddaje się dzielnie pracy i coraz lepiej się rozwija. Odegranie obydwu sztuk powiodło się znakomicie. Niestety nie widać z nikąd poparcia dla dobrej sprawy, bowiem dochód przeznaczony był na budowę kościoła na Zasaniu i mimo to, sala była zaledwie do połowy zapełnioną. Gdzież byli ci, którzy tak głośno krzyczą: Polak, Polacy i wszędzie głoszą polskości ideały. Ich nie było, oni śpią. Śpijcie i odpoczywajcie.

**Nieszczęście w kopalni.** Z Dąbrowy na Śląsku piszą do nas: Na szybie Eleonory w Dąbrowie zdarzyły się w krótkim czasie dwa nieszczęśliwe wypadki; tacznikowi Sławikowi złamało nogę. Drugi wypadek zaszedł dnia 17 marca b. r. i jest jeszcze cięższy, bo oberwał się węgiel z kamieniem i przywalił wozacza Piprka tak nieszczęśliwie, że ten walczy ze śmiercią w szpitalu orłowskim, ponieważ go przygniótł węgiel przez krzyż.

Winę za takie wypadki ponoszą panowie i robotnicy; ci pierwsi popędzają robotników do pracy po nad siły a robotnicy tak są głupi, że nie oglądają się ani na swoje zdrowie ani na zdrowie kolegów, którzy są im przydzieleni do pomocy. Popędzanie robotników do pracy odbywa się w ten sposób: jak się zmiana ukończy, wtedy wozacze, którzy są za płacę dzienną, muszą w podszybie wywiedzieć się ile w którym czole nakopano wózków węgla; to spisują i oddają w kancelaryi dozorcom. Dozorcy piszą to znów w księgi tak, iż wie zaraz dozorca z drugiej zmiany ile w którym "czole" nakopali ich koledzy. Gdy przyjdzie dozorca do czoła zaraz oznajmia górnikom, ile wózków nakopali koledzy, a oznajmi to tak, że zawsze o 4 lub o 5 popoł. powie, że jest więcej, aby tym sposobem tylko napędzać robotników, żeby jak najwięcej nakopać nieczważając na to czy to jest możliwe czy nie. Jeżeli zaś upomnieni górnicy nakopali chociaż tylko o 1 wózek mniej to już następują ze strony dozorcy różne nazwy jak to: darybacy, leniuchy, i t. d.

Robotnicy zaś nie chcąc być w ten sposób traktowani starają się tylko kolegom dorównać, a jeżeli się da to tychże i przesadzić nie patrząc na to, iż kamień źle zabudowany lada chwila może runąć i zabić albo pokaleczyć pracującego a najczęściej niewinnego, bo przez dozorcę popychanego. Więc baczność bracia górnicy. Nie prześcigajcie w pracy waszych kolegów, ale niech każdy pracuje jak na człowieka przystoi, nie jak nierozumne zwierzę, bo za takie wypadki jaki miał miejsce w dniu 17 b. m. tylko sami będziecie odpowiadali. Wtedy wam żaden dozorca ani urzędnik nie przyjdzie z pomocą. Guttman ani Rodschild nie powiedzą iż mają już dosyć, chociaż byśmy się w pracy i nadal pozwalali zabijać.

*Górnik.*

**Wypadki w kopalni.** W drugim tygodniu marca zdarzyły się na szybie Henryka w Karwinie 2 nieszczęśliwe wypadki ciężkiego skaleczenia. Pierwszym skaleczonym to łącznik Kroczek Ferdynand. Czekał na kopaczy, aż węgiel zbiją. Tu spada z góry wielki kamień i gniecie Kroczkowi krzyże. Nieszczęśliwego odniesiono do szpitala w Orłowy, gdzie walczy z śmiercią. A chociażby wyzdrowiał będzie już kaleką do śmierci. Napiętnować trzeba zachowanie się spirytysty i socyalisty „towarzysza" Jareckiego. Koledzy skaleczonego wyrazili życzenie sprowadzenia księdza z ostatnią posługą. Jarecki oburzywszy się wyraził się pogardliwie: „po co jemu księdza, wcale to nie potrzebne". Mamy znowu dowód zasady socyalistycznej: „Religia rzeczą prywatną". Nawet inżynier p. E. Jaworski powiedział: „jeżeli jest katolikiem to mu musimy sprowadzić księdza".

Drugi wypadek wydarzył się kopaczowi spirytyście Bernardowi Dubnickiemu. Biedakowi złamało rękę blisko ramienia. Zbijanie słabo podbudowane spadło na niego.

**Nagła śmierć.** We środę, 17 b. m. znaleźli robotnicy zdążający koło godz. 5 do pracy, w rowie przy drodze prowadzącej do Karwiny ciało robotnika Bożka ze Starego Miasta. Komisya po zbadaniu orzekła iż padł on na udar sercowy. Pogrzeb odbył się w piątek przy licznym udziale krewnych i znajomych. Był to człowiek uczciwego charakteru, cichy, pilny; chociaż nie był w organizacyi chrześć. zachowywał zawsze szacunek do naszej organizacyi.

**10-cio godzinny dzień roboczy w Niemczech.** Pod koniec roku ubiegłego uchwalił parlament niemiecki ustawę, która zaprowadza 10-cio godzinny czas pracy dla pracownic przemysłowych, pracujących w fabrykach i przedsiębiorstwach, gdzie zatrudnia się najmniej 10 pracownic.

Obecna więc zmiana ustawy przemysłowej skraca pracę dzienną pracownic o jedną godzinę. Wolno zatem zatrudniać robotnice codziennie przez 10 godzin, w soboty zaś i dni poprzedzające święta tylko 8 godzin, w dni te kończy się praca o 5-tej godzinie. Przepis ten odnosi się do wszystkich pracownic, zarówno zamężnych jak niezamężnych.

Po ukończeniu pracy muszą mieć pracownice 10-cio godzinny nieprzerwany odpoczynek — od 8-mej wieczorem do 6-tej rano.

Nowa ustawa przemysłowa zezwala jednakże w razie nadzwyczajnych okoliczności na przedłużenie pracy ponad 10 godzin — i to 50 dni w roku, nie dłużej jednak niż 12 godzin (dotychczas 13 godzin) dziennie. W zwykłe dni tygodnia do 9-tej wieczorem, w soboty do 8-mej godziny.

Wprawdzie w niektórych gałęziach przemysłu już dawniej zatrudniano tylko 10 godzin dziennie — obliczenia z 1902 roku stwierdzają, że $^2/_3$ wszystkich pracownic pracują 10 godzin, $^1/_3$ dłużej. Ponieważ jednak ta $^1/_3$ wynosi około 300 tysięcy pracownic, uchwała ta ma wielkie znaczenie.

Nowe to prawo dotyczące 10 godzinnej pracy stanie się zobowiązującem z dniem 1. stycznia 1910 roku.

**Nowe pruskie prawo górnicze.** Rząd pruski przedłożył w Sejmie pruskim projekt nowych przepisów, o urzędnikach kierujących kopalnią, o kontrolorach i wydziałach robotniczych, wypowiedzeniu i t. p.

§ 76. tego projektu przepisuje, że posiedziciel kopalni lub jego prawny zastępca, który jest przełożonym odpowiedzialnego zarządcy, jest także odpowiedzialnym za nieszczęścia itp. obok zarządcy, 1) jeżeli wydał rozporządzenie, o którem wiedział lub przypuszczać musiał, że wykonanie jego sprzeciwia się planom wydobywania węgla, kruszcu i t. d. albo przepisom prawnym lub rozporządzeniom władzy; 2) jeżeli nie dopuścił lub nie starał się o to, żeby zarządca spełnił obowiązki według prawa; 3) jeżeli cierpiał czyn lub niedbalstwo, chociaż wiedział, że to się sprzeciwia prawu i przepisom; 4) jeżeli nie dozorował zarządcę.

Następny § 77. przepisuje, że zarządca kopalni powinien być przy boku urzędników władzy górniczej (rewirowych i innych), gdy ci objeżdżają kopalnie i dawać odpowiedzi na ich zapytania, które dotyczą wydobywania, porządku roboczego i innych spraw podlegających nadzorowi władzy górniczej.

Na każdej kopalni musi być wydział, jeżeli conajmniej 100 robotników jest zatrudnionych. Ma on między innymi następujące zadania:

Wnioski, życzenia i zażalenia robotników o lichych stosunkach, o niebezpieczeństwie grożącem i t. p. powinien wydział przedłożyć posiedzicielowi kopalni i wypowiedzieć o nich swoje zdanie.

Wydział ma prawo do wysyłania członków z pomiędzy siebie wybranych, jako kontrolorów (rewizorów) aby zbadali, czy nie grozi robotnikom niebezpieczeństwo zdrowia i życia.

Członkowie wydziału otrzymają prawo być obecnymi przy zbadaniu nieszczęść, które zachodzą po kopalniach.

Do wydziału robotników mają należeć po większej części zastępcy wybrani przez robotników.

Kontrolor robotniczy wybrany przez wydział robotniczy musi co najmniej 5 lat pod ziemią i co najmniej dwa lata jako „hajer" pracować.

Kontrolorzy robotniczy mają prawo do objechania całego oddziału sztygarskiego raz na miesiąc. Mają przy tem zbadać wszystko, co dotyczy bezpieczeństwa zdrowia i życia robotników. Będą chodzili razem z jednym urzędnikiem dozorującym.

Wydział robotników może żądać, aby takie rewizye odbywały się częściej, niż raz w miesiącu. Kontrolor musi prowadzić książkę, do której powinien zapisać, co i jakie są braki. Odpowiedzialny zarządca kopalni powinien przeczytać po każdej rewizyi, co kontrolor zapisał, i ma prawo dopisać do zapisków kontrolora, co uważa za potrzebne. Książkę kontrolora może przeglądać także urzędnik rewirowy (przysięgły) i wydział robotniczy. Jeżeli kontrolor uważa, że niebezpieczeństwo jest wielkie i bardzo grozi, wtedy należy donieść o tem przysięgłemu.

Kontrolor ma zaraz donieść przełożonym swoim, jeżeli znajdzie nieporządki. Taki jest jego obowiązek. Za szychtę straconą na kontrolę dostanie wynagrodzenie.

W ciągu pierwszego roku po wyborze wolno kontrolora wydalić z pracy jedynie wtedy, gdy nie spełnił obowiązków albo jest niezdatnym jako kontrolor.

Wyższy urząd górniczy może zezwolić na wybór według oddziałów większych, zamiast według oddziałów sztygarskich.

Projekt ten jest dla robotników stosunkowo dosyć korzystny — robotnicy jednak z sasadniczych powodów zgodzić się nań niechcą. Żądają oni mianowicie zaprowadzenia jednolitego prawa górniczego na całe Niemcy. Powyższy projekt bowiem dotyczy tylko Prus. Z końcem lutego odbyły się na rzecz ogólnego prawa górniczego wielkie wiece i demonstracye robotnicze w Westfalii. Na wszystkich wiecach przyjęto rezolucyę, w której wzywa się Sejm pruski usilnie o odrzucenie przedłożonego przez ministeryum nowego prawa górniczego i spowodowanie rządu pruskiego, aby starał się w Radzie związkowej o przeprowadzenie przez parlament jednomyślnie przyjętego wprowadzenia prawa górniczego na rzeszę niemiecką, aby czas pracy jednolicie na 8 godzin był oznaczony, aby kontrolorzy kopalniani w myśl żądań robotników ustanowieni zostali na całą rzeszę, aby bezrygorowe postępowanie karne było ograniczone i ustrój knapszaftowy był uregulowany.

Jeżeli postulaty te niezostaną spełnione, górnicy w całych Niemczech grożą wielkimi rozruchami.

**Projekt ubezpieczenia na wypadek bezrobocia w Anglii.** Klęska bezrobocia, jaka dotknęła robotników angielskich zmusiła rząd angielski do szukania różnych śroków, któreby klęskę złagodzić mogły. O niektórych z nich już pisaliśmy. Dzisiaj dodajemy, że parlamentowi angielskiemu przedstawiony został projekt ustawy, bilu, jak nazywa się ustawa w Anglii, dotycząca kwestyi bezrobocia.

Projekt przedłożony parlamentowi rozróżnia dwie kategorye bezrobotnych: do pierwszej należą robotnicy ukwalifikowani, którzy chwilowo nie znajdują dla siebie zajęcia; dla nich wystarczy czasowa pomoc odpowiednich kas. Drugą, najliczniejszą kategoryę, stanowią robotnicy nieukwalifikowani, którzy tracą zajęcie na stałe, n. p. wskutek wprowadzenia maszyn i zastąpienia niemi pracy ludzkiej; dla pomocy takim bezrobotnym powinny być organizowane roboty państwowe, a przedewszystkiem urządzone na gruntach, należących do państwa i do kongregacyj duchownych, a nawet na prywatnych ziemiach landlordów małe gospodarstwa rolne, połączone z drobnym przemysłem; w ten sposób będzie można pewną część robotników odciągnąć od miast i wielkiego przemysłu. Nakoniec jest jeszcze trzecia kategorya robotników, którzy nie biorą się do pracy wskutek lenistwa i nałogów; do nich powinna być stosowana kara 6-cio miesięcznej pracy przymusowej w koloniach poprawczych.

Jak widzimy bill łączy kwestyę bezrobotnych z reformą agrarną i następnie jako jeden ze środków skutecznych w walce z kastą bezrobotnych, zaleca jeszcze stopniowe upaństwowienie niektórych gałęzi przemysłu.

Minister Burns, sam były robotnik, oświadczył w parlamencie, że gabinet opracowuje projekt prawa o organizacyi pomocy bezrobotnym, jak również prawa o tanich mieszkaniach robotniczych; wyraził przytem nadzieję, że przez wprowadzenie emerytur dla starych robotników, instytucye miejscowego samorządu będą zwolnione od dotychczasowych wydatków na utrzymanie inwalidów — i zaoszczędzone środki będą mogły użyć na rozszerzenie domów pracy (warkhouses), w których bezrobotni znajdą dla siebie odpowiednie zajęcie. Widzimy, że rząd angielski inaczej się troszczy o robotników niż n. p. rząd austryacki.

**Ludzie na sprzedaż.** W Ameryce panuje taki brak roboty, a skutkiem tego taka nędza wśród mas robotniczych, że ludzie wystawiają się publicznie na sprzedaż, jakby jaki towar. W Chicago odbywa się targ na ludzi w osobnych halach targowych. Biedacy ci stoją w długim szeregu, z twarzą zasłoniętą czarną materyą, z numerem porządkowym na czole i oczekują, rychło ich kto kupi. Pewnego robotnika nabył jakiś farmer za 10 franków tygodniowej zapłaty i wikt. Stolarz znalazł nabywcę za 15 franków miesięcznej płacy bez wiktu. Inni sprzedają się tylko za wikt i pomieszkanie. I taki handel ludźmi odbywa się w złotodajnej Ameryce, w krainie miliarderów, w ojczyźnie wolności i swobody! Ohyda 20-go wieku!

## Zawiadomienia.

**Jasienica.** W dniu 3-go kwietnia odbędzie się staraniem naszej Grupy kwartalne zgromadzenie. Zgromadzenie będzie publiczne, referent przybędzie z Karwiny. Członkowie Grupy, jak również robotnicy dotychczas do Związku naszego nie należący powinni stawić się bardzo licznie na to zgromadzenie, bo przecież rozchodzi się o ich własne sprawy, o sprawy robotnicze.

Zarząd Grupy w Jasienicy uprasza tych członków, którzy mają jakiekolwiek zaległości z wkładkami — aby te zaległości w tych dniach wyrównali. Najlepiej uiszczać wkładki co tydzień względnie w każdą wypłatę, bo wtedy nie rosną zaległości.

Członków, którzy zachorują, uprasza się, aby zaraz o chorobie swojej dali znać do Grupy czy to przez męża zaufania, czy też wprost prezesowi lub sekretarzowi Grupy. Członek, który nie zgłosi na czas choroby, nie może otrzymać zapomogi.

*Zarząd Grupy.*

**Zgromadzenia P. Z. Z. Ch. R. odbędą się:**

W niedzielę 28 marca: Kraków (robotnicy miejscy)
Sibica (3 popoł. u Pillera).
Wierzniowice

W niedzielę 4 kwietnia: Frysztat (4 popoł.).

W niedzielę 18 kwietnia: Stare Miasto (3 popoł.).

## OGŁOSZENIA.



Nakładem Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. w Krakowie. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny Karol Holeksa.